

10 gr.

ABC

W

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 274 A

Warszawa, niedziela 29 sierpnia 1937 r.

Rok XII

MEBLE WYKWINTNE

PIĘKNE KOMPLETY

poleca

KOSEWSKI
JEROZOLIMSKA 27

egz. od
1897 r.

Pobożne życzenia lewicy sanacyjnej Blok trzech ugrupowań i zmiana ordynacji wyborczej na jesieni

Osoba dobrze poinformowana o najbliższych planach lewicy sanacyjnej udzieliła nam poniższych informacji:

Lewica sanacyjna z różnych względów dąży za wszelką cenę do zwołania sejmiku Ozonego i udaremnienia koncepcji politycznych przez Ozon reprezentowanych.

Dla przeciwdziałania akcji Ozonu lewica sanacyjna zamierza skupić koło siebie socjalistów i ludowców.

Toczą się rokowania, zmierzające do utworzenia bloku, którym

kierowałaby lewica sanacyjna. Jako wódz tego bloku wymieniany jest b. wojewoda krakowski Kwasniewski, znany sanator i naprawiacz.

Lewica sanacyjna złożyła socjalistom i ludowcom ofertę na współpracę, która ma wyglądać w ten sposób, że posłowie z lewicy sanacyjnej mają zgłosić w Sejmie wniosek o zmianę ordynacji wyborczej. Według projektu sanacyjnej lewicy zmiany te mają polegać na wprowadzeniu okręgów wielomandatowych, co ułatwiłoby żydom wprowadzenie posłów do Sejmu.

Projekt zmiany ordynacji wyborczej, zgłoszony w Sejmie przez lewicę sanacyjną miałby się spotkać z poparciem socjalistów i ludowców w energicznej formie.

Są to oczywiście pobożne życzenia lewicy sanacyjnej, która zażądała dla siebie kierowniczej roli w ewentualnym porozumieniu.

Koncepcja ta zasługiwałaby na nazwę powrotu do maja 1926 r., to znaczy powrotu do okresu, w którym energiczna pomoc socjalistów umożliwiła sanacji dojście do władzy.

Socjaliści podobno skłonni są darować winy sanacji i zacząć zabawę... od początku. Czy do takiego samego końca?

W każdym razie zanoszą się na

sanacyjno - lewicową ofensywę na jesieni.

Sukcesy wojsk japońskich Kałgan zdobyty

TIEN - TSIN, 28. 8. Japoński sztab generalny donosi, że armia kwantuńska oraz oddziały japońskie, znajdujące się na lewym skrzydle frontu Nan - Kou, zajęły wczoraj rano Kałgan i Hailai.

Połączenie między tymi dwiema grupami nie zostało dotychczas nawiązane, co pozwoliło wojskom chińskim, wchodzącym w skład 80-ej dywizji, na cofnięcie się

Dreczące dla prawników pytanie: Czemu Mazur nie stoi przed sądem? Mowy obrońców w procesie Lubowidzkiego

W szóstym dniu procesu Antoniego Lubowidzkiego oskarżonego o zniesławienie wyższych urzędników ministerstwa skarbu, w dalszym ciągu przemawiali pełnomocnicy oskarżycieli.

TEN PROCES JEST NONSENSEM

Występujący z ramienia dyrektorów Sieradzkiego i Rządkiwicz mec. Skoczynski uważa, iż proces ten jest nonsensem w życiu publicznym, ale dodaje, iż nonsensem tylko ze strony tych, którzy go wywołali — oskarżonych. Genezą tego procesu była plotka, plotka go zrodziła, a rola jej była tak silna, że widać było jej wpływ nawet w zeznaniach świadków. Mec. Skoczynski nie dopatruje się żadnych motywów ani szlachetności, ani idealnych pobudek w działaniu oskarżonych.

Wyrok w tej sprawie powinien być napiętnowaniem tego rodzaju metod w rzucaniu oskarżeń.

STATYSTYKA I REŻYSEROWIE

Mec. Ettinger zastanawia się, iż jest dziwną rzeczą, że pisma, które normalnie zwalczają się, w tym wypad-

ku wspólnie wystąpiły i wspólnie działały. To wspólne zgodne działanie, zdaniem oskarżyciela prywatnego, jest na skutek działania pewnej zorganizowanej grupy, której przewód jednakże nie ujawnił. Lubowidzki, to statysta, za nim stali jacyś reżyserowie.

Ostatni z oskarżycieli, mec. Berland, zdaniem oskarżyciela prywatnego największą krzywdą dla zniesławionych jest to, iż nie mogli oni ze względów służbowych wystąpić bezpośrednio po ukazaniu się zarzutów i musieli czekać dając czas, ażeby wiadomość zniesławiająca kursowała i nabierała coraz większego rozgłosu. Koniec swe przemówienie, prosi sąd o wzięcie pod uwagę tej okoliczności przy wydawaniu wyroku.

MOWY OBROŃCÓW

Po krótkiej przerwie zaczęły się mowy obrońców. Mec. Jehanowski uważa, iż należy tak oświecić tę sprawę, jak wymaga tego życie i dodać to, czego nie usłyszał ani z ust prokuratora, ani pp. oskarżycieli prywatnych. Trzeba wrócić do chwili tej, kiedy Antoni Lubowidzki pisał list do redakcji, trzeba wziąć pod uwagę, co wtedy widział? Duszna atmosfera w ministerstwie skarbu, sejmikowanie, narady wśród urzędników na korytarzach (w tym miejscu obrońca powołuje się na zeznania dyr. Sieradzkiego), rozkaz szpiegowania swych bezpośrednich szefów, brak koleżeństwa, donosicielstwo.

CZY DYR WOJDAT WYJDZIE CZYSTY?

Bardzo dokładnie obrońca zanalizował historię rewizji w gabinecie u dyr. Suryna i dokumentując swoje wywody przepisami skarbowymi co do postępowania w razie rewizji, dowiódł jasno, iż inspektor Alland nie miał prawa przerywać rewizji i nie miał prawa nie dołączyć do protokołu znaleziony dokument.

Zdaniem obrońcy, dyr. Wojdat nie wyjdzie czysty z sądu. Właśnie w tym celu, ażeby jak najmniejsze po-
dejście na nim nie ciążyło obrońca postawił wniosek o powołanie na świadka płk. Jura - Gorzechowskiego. Płk. Jur - Gorzechowski nie zeznał.

Lubowidzki myślał, iż w wspólnym naszym interesie należy wyjaśnić tę zagnatwaną sytuację i dlatego listy takie napisał.

SADZIĆ SYSTEM A NIE LUDZI

Mec. Sobotkowski z całym przejęciem roli obrońcy przedstawił pobudki działania młodych dziennikarzy, pobudki, które pomimo tego, iż były bardzo piękne, w skutkach zawiodły ich na lawę oskarżenia.

W procesie tym, zdaniem obrońcy, należy sadzić system, a nie lud. Mec. Kisielewski zwrócił uwagę, iż przy rozpatrywaniu tego procesu należy cofnąć się myślą wstecz do tego momentu, kiedy jeden z posłów Wyższej Izby Interpelował w Sejmie w sprawie min. Świątalskiego. Teraz stać przed sądem w roli obrońcy, rzuca interpelację — czy wszystko w ministerstwie działo się w porządku, czy tok urzędowania był właściwy, czy atmosfera była czysta?

Proces ten jest męczący dla społeczeństwa polskiego. Na lawie oskarżonych powinni znaleźć się nie ludzie, ale stosunki panujące w ministerstwie, w ministerstwie skarbu, w jednym z najważniejszych resortów życia państwowego. Tam były zdarzenia, których prawnicy tu liczenie zgromadzeni i na sali — zrozumieć nie mogą.

CICHE ROZMOWY Z PRZESTĘPCĄ

Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, jak mogą władze prowadzić ciche rozmowy w gabinetach z przestępcą. Jak można tylko dlatego nie karać jakiegos obywatela, że ma pozycję społeczną? Tu daje obrońca przykład Mazura. Dlaczego nie zawiadomiono wtedy prokuratury? Są rzeczy wprost niezrozumiałe. Tutaj, na tej sali min. Świątalski stwierdza, że podwładny jego świętowski, w 70-procentach nienormalny wymierza nam podatki, a w obecnej chwili spełnia jeszcze inne funkcje, do spółki z p. Żelczyńskim prowadzi dochodzenia przeciwko nadużyciom.

O tym samym świętowskim mówi człowiek, któremu wszyscy tu zebrań wiążą, sędzia Kleinert, że informacja jego co do nadużyć w 80 procentach była słuszna. Mówiło się na tym procesie, że są jakieś niedomówienia, że działały jakieś inne tajemnicze siły w ministerstwie, że to Drojanowski, który pochodzi z Mławy, tak samo jak i oskarżony Lubowidzki.

Obrońca nie może pogodzić się z tym że siedzący na lawie oskarżycieli rzucają z zimną krwią oskarżenia na swych kolegów. Na tym procesie są dwa czynnikii reprezentujące interes publiczny: jeden czynnik to prokurator, drugi — te oskarżenia dziennikarzy. Mec. Kisielewski prosi o wyrok uniewinniający.

A. S.

Znacznie złagodzony wyrok

W procesie kierowników obozu wojskowego zorganizowanego przez Niemców na Pomorzu

POZNAN, 28. 8. Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczyła się wczoraj rozprawa działaczy niemieckich z Pomorza, którzy na terenie Polski w Kąsowie zorganizowali tajny „obóz pracy”, w którym szkolili młodzież niemiecką na wzór wojskowy.

Sąd okręgowy w Chojnicach wydał w tej sprawie wyrok skazujący sekretarza zarządu „Deutsche Vereinigung” — Armina Drossa na 20 mies. więzienia, dr. Gero Gersdorfa i Liselottę Freimann na 15 m. więzienia oraz komendanta obozu Jerzego Klimka na 2 lata więzienia. Pozostali zostali zasądzeni na kary więzienia od 6 do 15 mies. więzienia.

Po dwugodzinnej naradzie sąd uchylił wyrok 1-szej instancji w stosunku do 7 oskarżonych i skazał: Armina Drossa i Jerzego Klimka, komendanta obozu, każdego na rok więzienia, dr. Gero Gersdorfa, Liselottę Freimann i Kruegera każdego na 9 miesięcy oraz siostry Wehr każdą na 8 miesięcy więzienia. Dalszym oskarżonym sąd zatwierdził wyrok 1-szej instancji. Wszystkim oskarżonym oprócz Drossa, Klimka, Kruegera, Adama i Brunka zawieszono wykonanie kary na przeciąg 5 lat.

Polityczne rozmowy

w Krynicy
Pos. Bielecki leczy się

W Krynicy bawi ostatnio szereg osobistości ze sfery politycznych i rządowych.

Wczoraj odbyła się poufna rozmowa, w której m. in. brali udział: woj. Bociński i pos. Pełczyńska. Przedmiotem rozmów były ostatnie wypadki w Małopolsce.

Równocześnie, także w Krynicy, bawi pos. Tadeusz Bielecki, który, po powrocie z Kosowa, leczy się tam na chorobę serca.

NA SEZON SZKOLNY! J. WICHROWSKIEJ

TECZKI, torni stry poleca magazyn

oraz TOREBKI damskie i galanteria — nowości
Marszałkowska 77 (przy
Włocławek)

U r z ę d n i c y

W ostatnim dziesiątku lat w Polsce polityka sfer rządzących nastawiana była, zależe nie od koniunktury oraz osobistych potrzeb grupy rządzącej na rozmaite „fronty”, a więc „frontem ku wsi”, „frontem ku miastu” i t. p.

Takie nastawianie polityki przez sfery rządzące, pominały już nawet jego nieszczerść, jest z gruntu fałszywe i nie pożądanę, polityka bowiem rządu musi iść frontem ku całemu społeczeństwu, ku całemu narodowi.

Nie będziemy szerzej tej kwestii chwilowo omawiać, natomiast chcemy zwrócić uwagę na fakt znamienity, że nigdy nie było „frontu” ku inteligencji pracującej, ku urzędnikom, pracownikom państwowym, samorządowym, bankowym, czy biurowym.

Ta część społeczeństwa zawsze była pomijana, przypominało sobie o jej istnieniu dopiero wtedy, gdy trzeba było zaciągnąć „dobrowolną” pożyczkę, nałożyć nowy podatek, czy dodatek do podatku, słowem wtedy, gdy trzeba było w możliwie najłatwiejszy sposób wyciągnąć pieniądze, albo

też wywołać „spontaniczny i żywiołowy entuzjazm”.

Odwolano się wówczas do patriotyzmu i ofiarności; trick ten skutkował, bowiem obiektywnie przynależało, że polska inteligencja urzędnicza zdała egzamin ze swej ofiarności celująco.

Przy rozważaniach, dotyczących inteligencji urzędniczej, ażeby uniknąć nieporozumień, należy przeprowadzić zasadniczy podział na trzy jak gdyby grupy.

Pierwsza grupa — to wszelkiego rodzaju kanalie, łobuzy, zajmujący różne rentowne posady i posadki, przeprowadzający najrozmaitsze brudne transakcje i interesiki, posiadający „szerokie plecy” i moich protektorów. Druga — to pewnego rodzaju arystokracja urzędnicza, dygnitarze, nie mogący narzekać zarówno na brak protekcji, jak i na zarobki. Trzecia wreszcie grupa, najliczniejsza, to jak gdyby proletariát urzędniczy, marnie wynagradzani, chociaż właściwie będący podstawą i filarem administracji.

O tą trzecią właśnie grupę nam chodzi, o te szerokie ma-

sy urzędnicze, pracownicze, o nich to powiedzieliśmy powyżej, że zdały egzamin celująco ze swej ofiarności dla państwa.

Te rzesze urzędnicze, są dzisiaj w Polsce wyzyskiwane, tyraniżowane, i poniżane przez przełożonych, pobierających głodowe uposażenia, szantażowa ni i zastrachani ciągłą groźbą utraty pracy, zmuszani dość często do mało zaszczytnych, już naogólniej tak można na zwać, „robót” i „prac”, że pełniący zostali do roli pariasów.

Ze względu na to oraz dzięki istnieniu dość dużej ilości kanalii, łotrzyków i karierowiczów, stan urzędniczy w Polsce stał się mniej niż nie popularny, poprostu znienawidzony. Wielu bowiem ludzi utożsamia często panujący dzisiaj w Polsce reżim z całą warstwą urzędniczą, jej przypisując i czyniąc ją odpowiedzialną za swe wszystkie niedole i krzywdy.

Ta atmosfera niechęci odpowiednio podsycana przez żywioły wywrotowe, dość często posiadające swe siedlisko nawet w jawnych organizacjach

i stowarzyszeniach pracowniczych, nie oczyszcza się niestety wcale. Coraz bardziej natomiast pogłębia się, wykopana rękami różnych leaderów i trybunów urzędniczych, pozostających na usługach maso-
nerii i żydostwa, przepaść pomiędzy urzędnikami, a innymi warstwami społeczeństwa.

Jest to bardzo smutny objaw, który może być brzemieniem w skutki.

Ze wszystkich więc sił należy temu zapobiec. A nie należy kazać oczu na łobuzerstwa nie których jednostek oraz na nie docignięcia i braki obecnego stanu urzędniczego, które przede wszystkim są następstwem dzisiejszego wadliwego i niezdrowego ustroju, trzeba co rychlej poddać rewizji stosunek do warstwy urzędniczej, ażeby nie wyrządzić krzywdy niewinnym, nie upośledzać tych, którzy raczej na współczucie, pomoc i poparcie zasługują, nie popychać ich w ramiona łotrzyków i agitatorów folkisfrontowych.

Wymaga tego interes narodu i państwa.